Zdziarski Zagadnienia ustroju rolnego.

Wydawnictwo Pol. Zaw. Związku Rolników i Leśników z wyższ. wykszt.

(Zeszyt Nr. 13)

Inż. STANISŁAW ZDZIARSKI

Zagadnienia ustroju rolnego w Polsce

Referat na zebraniu dyskusyjnem Oddziału Warszawskiego Związku Rolników i Leśników z wyższ. wykszt. w dniu 17.III 1936 r. w Warszawie.

WARSZAWA, 1936 r.

(Skład główny w Księgarni Rolniczej, Mazowiecka 10)

Zagadnienia gospodarcze, zagadnienia najbardziej palące: spadku cen rolnych, ich stosunku do cen przemysłowych, świadczeń publicznych, kosztów kredytu — zagadnienia taryf, ceł, organizacji zbytu, zaprzątają od lat siedmiu umysły tak światłych jak i bardzo nawet ograniczonych umysłowo rolników. Ba! nietylko rolnicy, których sprawy te bezpośrednio dotyczą, którzy w życiu swem i pracy boleśnie je odczuwają, interesują się niemi. Sprawy wsiowe, przedewszystkiem sprawy dzisiejszej nędzy wsi i jej ciężkiego losu dostały się do naczelnych, redakcyjnych artykułów najpoważniejszych dzienników, do poezji i literatury, nie mówiąc o setkach prac na ten temat w czasopismach gospodarczych i specjalnych wydawnictwach. Olbrzymia jednak większość prac i zainteresowań obraca się około zagadnień dnia dzisiejszego około zjawisk, wywołanych przesileniem gospodarczem. Sprawy zasadnicze, zagadnienia ustrojowe, jako trudniejsze do badania, trudniejsze do stawiania wniosków i też, działające „w czasie" wstecz, — no i naprzód, naturalnie jeśli chcemy „z żywymi naprzód iść" — budzą mniej zainteresowań, są mniej badane i dyskutowane.

Jedną z wielkich bolączek wsi jest jej przeludnienie. Przeludnienie wsi wpływa u nas na ostrzejszy przebieg procesów kryzysowych i, nawzajem, atmosfera przesilenia gospodarczego, w której została zahamowana kapitalizacja wsi, utrudnione finansowanie działów rodzinnych i wstrzymana parcelacja i emigracja, potęguje znakomicie i szybko bolączkę przeludnienia. Zagadnienie przeludnienia wsi było poruszane jeszcze przez Stanisława Szczepanowskiego, Władysława Grabskiego, Franciszka Bujaka, Ciborowskiego, Dederkę i innych ekonomistów. Dopiero jednak w ciągu ubiegłego roku zostało ono opracowane gruntownie w doskonałem studjum p Józefa Poniatowskiego, dzisiejszego dyrektora Biura finansowego w Prezydjum Rady Ministrów i wydrukowane w pięciu zeszytach „Rolnictwa" (kwiecień — paź-

dziernik 1935.), nie wywołując co prawda dotąd na odpowiednim poziomie stojącej dyskusji. Jednocześnie ukazała się we wrześniu 1935, w Berlinie książka Theodora Oberländera pt.: „Die agrarische Überbevölkerung Polens” (Rolnicze przeludnienie Polski)

Na tle bolącego zagadnienia przeludnienia wsi znów coraz częściej i coraz głośniej wysuwane jest zagadnienie reformy rolnej,

która ma być cudownym eliksirem czy balsamem na wszystkie bolączki wsi, a nawet na wszystkie bolączki naszej gospodarki narodowej. To też, zestawiając dane statystyczne w najważniejszych dziedzinach naszej struktury rolnej, chciałbym zagadnienie reformy rolnej sprowadzić do właściwych mu rozmiarów w gospodarce narodowej, podnieść natomiast wagę zagadnienia ustroju rolnego, który niewątpliwie dla życia i losów narodów i państw ma znaczenie zasadnicze.

Zestawienia cyfrowe, odnoszące się do struktury rolnej, jako oparte na niesłychanie ubogiej w tej dziedzinie działalności Głównego Urzędu Statystycznego, są trudne do zdobycia.

Dotychczas nie mamy sporządzonego w Polsce spisu gospodarstw rolnych

i na wzięcie się do tej pracy nie ma zupełnie w dzisiejszej rzeczywistości żadnych widoków. Znajdują się środki na skrupulatne badanie obrotów handlowych, wytwórczości przemysłowej, zatrudnienia, ruchu ludności, a więc rzeczy przemijających, a na badanie podstawowych zagadnień ustrojowych, brak środków. (Widocznie komuś zależy na nieświadomości naszej w najważniejszych bodaj zagadnieniach gospodarczych Polski). Zestawienia, dotyczące struktury rolnej, zebrane w czasie spisu 1931 roku, ukazują się dopiero obecnie i to fragmentarycznie. Całość będzie opracowana bodajże dopiero w roku przyszłym. A tymczasem życie idzie naprzód. Ludziska żenią się płodzą dzieci, umierają. Proces spadkobrania i działów rodzinnych trwa ciągle i struktura rolna ulega zmianom, względnie szybkim — jest płynna.

Czerniowski w wydawnictwie Gł. Urzędu Statyst. „Użytkowanie gruntów“ podaje na podstawie danych spisu 1931 roku, następujące przestrzenie poszczególnych użytków (uzupełniam je poprawką, wynikającą z powierzchni Rzeczypospolitej na podstawie pomiarów kartograficznych, rozdzielając pomiędzy poszczególne użytki 900.000 ha o których właściciele w czasie spisu zapomnieli), i zaokrąglam wszystkie dane dla łatwiejszego ich spamiętania:

Użytki rolne w Polsce — oraz ilość ich w rękach małej i w rękach wielkiej własności

ziemie orne	19 miljonów ha	razem użytki rolne 26 miljonów ha	z czego
sady i ogrody	0,5 „ „		w rękach małej własn. 20 milj. ha
łąki	3,8 „ „		w rękach większej własn. 4,5 milj. ha
pastwiska	2,7 „ „		w rękach związków prawa publ. (samorządu itd.) 1,5 milj. „
lasy	8,4 „ „		
nieużytki	4 „ „		

Na tej przestrzeni było w 1921 r. . . 3.260.000 gospodarstw
w 1931 r. . . 3.840.000 gospodarstw
a więc w ciągu 10-lecia przybyło . . 580.000 gospodarstw

Jeśliby przyjąć, że przyrost liczby gospodarstw w latach 1919/20 i w 1931/35, a więc w ciągu 6 lat istnienia Rzeczypospolitej, poza 10-leciem okresu 2-ch spisów ludności, odbywał się w tem samem tempie, to ogółem przybyło w latach 1919 do 1935 — 830.000 gospodarstw. Prawdopodobnie jest to cyfra nieco przesadzona, bo tempo przyrostu gospodarstw w okresie wojny i przesilenia gospodarczego było wolniejsze. W każdym bądź razie

w okresie 1919 do 1935 r. przybyło na wsi przeszło 1.100.000 nowych rodzin rolniczych

a że przeciętny odsetek ludności bezrolnej w ogóle ludności wiejskiej, wynosi w Polsce według Grabskiego, 31%, więc cyfra 830.000 nowych gospodarstw może być przesadzona conajwyżej o kilkadziesiąt tysięcy i dziś liczba gospodarstw w Polsce waha się około 4 miljonów.

To są cyfry statystyki. W rzeczywistości stan jest gorszy, bo w wielu wypadkach na jednem gospodarstwie pracuje razem dwie, trzy, cztery rodziny spadkobierców, już żonatych i dzieciatych, tworząc kollokację. Charakterystyczne jest ustosunkowanie się do tej sprawy Głównego Urzędu Statystycznego, który w spisie ludności w roku 1921 używał określenia „rodzina rolnicza”, a w roku 1931 zmienił to określenie na „zespół rolniczy“.

Drogą parcelacji, regulacji serwitutów i uwłaszczenia drobnych dzierżawców

w okresie 1919 do 1935 r. przeszło do rąk mniejszej własności okrągło 3 miljony hektarów użytków rolnych większej własności.

Na każde nowopowstałe gospodarstwo wypada więc niespełna 4 hektary, a na każdą nową rodzinę rolniczą na wsi, wliczając i bezrolnych, niespełna 3 ha. Cyfra ta jest w rzeczywistości jeszcze niższa, bo przecie część rozdysponowanej ziemi poszła na powiększenie gospodarstw pełnorolnych, takich,

które w omawianym okresie nie uległy podziałowi z racji spadkobrania. Widzimy, że pomimo wielkiego wysiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform rolnych, pomimo przeznaczenia na akcję parcelacyjną setek miljonów złotych, nie licząc kosztów administracyjnych resortu w corocznych budżetach państwowych,

struktura rolna zamiast ulec poprawie — pogorszyła się.

Nic w tem dziwnego, skoro państwo, naprawiając jedną ręką strukturę rolną przez usilną akcję parcelacyjną, naprawiając ją naprawdę przez prowadzenie scalenia i regulację serwitutów, drugą ręką psuło ją, nakazując w prawie spadkowem równy podział masy między spadkobierców, a nawet premjując podział w postaci degresji podatku gruntowego. Pogorszenie struktury rolnej jest specjalnie silne w województwach o największem zgęszczeniu ludności rolniczej, a posiadających najmniejszą podaż ziemi, t j. w województwie krakowskiem, kieleckiem, zachodniej części lubelskiego, południowej warszawskiego i łódzkiego. Są to województwa o ludności wiejskiej rdzennie polskiej.

Zabaczymy, jakie widoki naprawy ustroju rolnego przez reformę rolną mamy dzisiaj.

Ogółem, większa własność w Polsce miała w 1931 roku 4,5 miljona ha użytków rolnych; dziś cyfra ta spadła do 4 miljonów 100 tysięcy ha, nie uwzględniając parcelacji niezarejestrowanej. Adam Rose („Rolnictwo" Rok I, t. III) podaje, że, obliczony na podstawie ustawy z 1925 roku, po wyłączeniu 180 ha na każde gospodarstwo z art. 4 ustawy i około 550.00 ha ogółem z art. 5 ustawy

tak zwany „zapas ziemi" wynosił około 1.200.000 ha na 1 stycznia 1929.

Dziś więc wynosiłby 800.000 ha. Najbardziej optymistyczny z badaczy zagadnień ustroju rolnego, Ciborowski, oblicza maksym. zapas ziemi na parcelację na 3.000.000 ha, licząc, że zdobędziemy 1.000.000 ha z meljoracji nieużytków i 1.000.000 ha z wylesienia gruntów podleśnych najlepszej jakości, zalesiając wzamian tyleż hektarów nieużytków. Natomiast gospodarstw t. zw. „karłowatych" posiadających poniżej 5 ha użytków rolnych, mieliśmy w 1921 r. już 2.111.000; w 1935 r. ilość ta wahała się od 2.750.000 do 3000.000; posiadają one ogółem 8.000.000 ha użytków rolnych, a więc niespełna 3 ha na gospodarstwo. Gdybyśmy cały zapas ziemi, obliczony przez

Rosego, *poświęcili na upełnorolnienie* tych gospodarstw, nic nie dając bezrolnym (służbie folwarcznej), *to na gospodarstwo wypadłoby niespełna pół hektara.* Idę dalej. Gdybyśmy przeprowadzili najbardziej radykalną reformę rolną, *gdybyśmy wszystką ziemię folwarczną poświęcili na upełnorolnienie istniejących dziś gospodarstw karłowatych*, przyczem musielibyśmy wszystkich dotychczasowych właścicieli gospodarstw, urzędników gospodarczych i robotników rolnych z rodzinami przenieść do przemysłu, wywieźć za emigrację, czy skazać na śmierć, *to jeszczebyśmy gospodarstw karłowatych nie mogli upełnorolnić do 5 ha.* Musielibyśmy też całą akcję wykonać w drodze przewrotu w ciągu 24 godzin, bo przecie *codzień przybywają nowe gospodarstwa karłowate* w drodze działów rodzinnych.

Przytoczone cyfry, dostatecznie uwypuklają, iż *reformy rolnej nie możemy uważać za cudowny środek odrodzenia gospodarki narodowej*, czy choćby czasowego ożywienia konjunktury. *Reforma rolna jedynie może i powinna u nas odegrać pewną rolę, wykonywana z punktu widzenia interesów narodowych, mianowicie zwiększenia polskiego stanu władania ziemią.*

Akcja parcelacyjna robiona z urzędu jest kosztowna Zakładanie nowych gospodarstw wymaga nakładów kapitału, „drenując“, według modnego wyrażenia, tak szczupły i ubogi nasz rynek kapitałowy. Polska — kraj tak ubogi w kapitały i mający tyle potrzeb dla dogonienia sąsiadów w dziedzinie przemysłu wojennego, komunikacji, motoryzacji, podniesienia kultury narodu, nie może sobie pozwolić na nowe fałszywe dyspozycje kapitału, połączone jednocześnie z niszczeniem kapitałów, ulokowanych w budowlach, materjale hodowlanym, inwentarzu martwym, przemyśle rolnym, specjalnych plantacjach, wykwalifikowanym i sprawnym personelu pracowniczym. Już przesilenie gospodarcze wielkie spustoszenie zrobiło w tych dziedzinach. Tyle jest dachów niełatanych, maszyn i fabryk nieamortyzowanych, plantacyj zapuszczonych, urzędników gospodarczych i robotników — bezrobotnych, że zjawiskom tym powinniśmy przeciwdziałać, powinniśmy szukać środków zaradczych i niedopuszczać do niszczenia tylu wartości, gromadzonych nieraz przez pokolenia. Nie będę tu analizował znaczenia różnych rodzajów własności rolnej dla rozwoju przemysłu rolnego, rozwoju hodowli zarodowych inwentarzy i hodowli roślin, samowystarczalności zbożowej, czy możliwości szybkiego przystosowania pól na lądowiska floty powietrznej, jednem słowem dla spraw obrony narodowej. Napomykam o nich mimochodem. Zagadnienie t. zw. „reformy rolnej” jest znów wysuwanie w ostatnim roku coraz częściej z różnych stron, jednak nie przez

gromady chłopskie, a ze sfer radykalizmu społecznego, działającego nie tyle z motywów miłości dla pokrzywdzonych przez los, ile z motywów zawiści, jeśli nie nienawiści do ziemiaństwa, jako grupy społecznej, działającego przypuszczalnie nieświadomie w myśl ukrytych wskazówek „obcych agentur" międzynarodowej plutokracji. W myśl zamierzeń tej plutokracji „Reforma Rolna" ma spełnić rolę gromochronu, wyładowując kryzysowe wzburzenie mas i odwracając uwagę od wyzysku kartelowego, koncesyjnego, lichwiarskiego i pośredniczego. Nie! Panowie ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Pracowników Samorządowych, Związku Maszynistów Kolejowych, P. O. W-iacy i inni „nadekonomiści" — Reforma Rolna — to nie cudowny balsam na chorobę gospodarki polskiej, to nawet nie plasterek — to raczej ostra maść, która ropiejące rany przeludnienia i nędzy wsi, niedorozwoju przemysłu i bezrobocia, ubóstwa kapitałów narodowych — tylko jątrzyć będzie i oddalać chwilę, gdy zastosowanie właściwych leków pozwoli na uzdrowienie naszego ustroju rolnego i w ślad za niem całej gospodarki narodowej.

Sprowadzając sprawę reformy rolnej do właściwych jej rozmiarów, nie chcę zamykać oczu na wady naszego ustroju rolnego. Wady te — to:

1) przeludnienie wsi i jego skutki,

2) z przeludnienia wynika nadmierne rozdrobnienie gospodarstw włościańskich, zbyt duża przestrzeń użytków rolnych, podzielona na gospodarstwa karłowate,

3) skutkiem działów rodzinnych w naturze jest szachownica poletek włościańskich, zła figura poszczególnych działek gruntu, duża odległość środka ciężkości pól od osiedla,

4) z przeludnienia wynika słabe nasycenie gospodarstw rolnych kapitałem produkcyjnym i obiegowym, gdy jednocześnie rozporządzamy nadmiarem niewyzyskanych rąk roboczych,

5) przeludnienie jest przyczyną nadmiernego zadłużenia gospodarstw rolnych, mającego zwykle swe źródło w finansowaniu działów rodzinnych,

6) gospodarstwa rozdrobnione, w szachownicy, pozbawione kapitałów obiegowych, zadłużone — powodują niski stan kultury wsi, kultury materjalnej i duchowej, kultury pól, hodowli, mieszkań, upadek szkolnictwa, organizacji, czytelnictwa.

7) jeżeli zestawimy poprzednich 6 wad naszego ustroju rolnego, to nie dziwmy się, że

zanik rentowności w rolnictwie jest zjawiskiem powszechnem. Nie jest to bynajmniej zjawisko kryzysowe, ale stałe.

Większość naszego zadłużenia powstała w okresie dobrej kon-

junktury. Rolnictwo, zdemoralizowane kilkakrotną dewaluacją, chciało leczyć narosłe i narastające wady ustroju rolnego, wykorzystując płynność kredytu. Zaciągano długi na spłaty rodzinne, na uzupełnienie kapitałów produkcyjnych i obrotowych, na podniesienie kultury, meljoracje, plantacje, inwestycje w budowlach, w maszynach, w hodowli — bezpośrednio. Na szkoły, bibljoteki, organizacje, drogi, szpitale zadłużano się — za pośrednictwem samorządów. Zanik rentowności jest wywołany zbieżnością paru czy wszystkich wad poprzednich, choć wystarcza i jedna z nich, aby gospodarstwo uczynić nierentownem. Nie chę analizować, która z przyczyn jest najważniejsza, podkreślam tylko, że „zdrowe gospodarstwa", a więc niezadłużone, posiadające dobrą figurę, dostateczną ilość produkcyjnych i obiegowych kapitałów, odpowiednio do wielkości gospodarstwa przygotowanego, i na odpowiednim poziomie kultury stojącego kierownika, niezależnie od wielkości, doskonale dają sobie radę i w czasie przesilenia gospodarczego. Niestety, tych zdrowych gospodarstw mamy tak mało, i ilość ich stale ulega zmniejszeniu. Zanik rentowności w rolnictwie, zmniejszając chłonność wsi na wytwory przemysłu i rzemiosła, utrudniając spłaty rodzinne, wstrzymując kapitalizację wewnętrzną, utrudnia odpływ nadmiaru ludności ze wsi, potęguje zjawisko przeludnienia, rozdrobnienia, szachownicy, itd., które tworzą razem zamknięte

błędne koło.

Możnaby zastosować do tego zamkniętego koła przyczyn i skutków, pogarszających nasz ustrój rolny i pociągających w dół gospodarkę narodową, słowa Wyspiańskiego, z „Wesela" o tragicznym, błędnym tańcu — „wciąż dokoła, wciąż dokoła".

Rozpatrzmy kolejno, dokładniej, naszkicowane wyżej wady ustroju rolnego.

Przeludnienie.

Mamy ogólnej przestrzeni użytków rolnych w Polsce 26 miljonów ha. Przyjmując 0,3 ha sadów i ogrodów, 2,5 ha łąk i 5 ha pastwisk za równoważnik jednego ha ziemi ornej, wprowadza Józef Poniatowski w swej cennej pracy pojęcie t. zw. hektarów obliczeniowych użytków rolnych, których mamy w Polsce 24 miljony 100 tysięcy.

Na 100 ha obliczeniowych użytków rolnych mieliśmy w Polsce.

w roku	1931	1935
osób, żyjących z rolnictwa	83	89
osób, czynnych zawodowo w roln.	45,5	50,5

Porównajmy te cyfry z niektóremi państwami Europy

Danja	15,6	czynnych zawodowo w rolnictwie
Rosja	16,2	" " " "
Niemcy	34,2	" " " "
Czechosłowacja	34,2	" " " "
Holandja	40,6	" " " "

Wprawdzie cyfry te odnoszą się dla Danji do 1921 roku, a dla pozostałych państw do 1927 roku, ale proces rozdrabniania gospodarstw i zwiększania ilości ludności, żyjącej z rolnictwa i czynnej zawodowo w rolnictwie, został w tych państwach prawie zupełnie zahamowany. Tylko w Danji cyfra ta wzrosła do 20.

Naturalnie rozmieszczenie ludności rolniczej nie jest jednakowe; wynosiło ono w 1931 roku w województwie poznańskiem 30,9, w województwie krakowskiem 72,6 czynnych zawodowo w rolnictwie.

Poniatowski przyjmuje w swoich obliczeniach za „optimum" (stan najlepszy) 3 osoby czynne zawodowo w rolnictwie na 10 ha gospodarstwa i wyprowadza stąd liczby ludności zbędnej na wsi.

tych „zbędnych ludzi" było:	w 1931 r.,	a w 1935 r.
czynnych zawodowo w rolnictwie	3.738.000	5.000.000
żyjących z roln.	6.860.000	8.800.000

Zbliżone cyfry podaje w berlińskiem wydawnictwie z września 1935 r. zatytułowanem „Die Argarische Überbevölkerung Polens" — Theodor Oberländer.

Jednocześnie wielce szanowny i kochany przez wszystkich rolników prezes Sejmowego i Senackiego Koła Rolników, p. generał Żeligowski w jednem ze swych przemówień sejmowych stwierdza, że „w Polsce nie jest wcale zadużo ludności na wsi, tylko jest brak kapitału, kultury i organizacji". Mają rację i uczeni ekonomiści, ma rację i generał. Z cyfr, przytoczonych wyżej, widzimy, że przeludnienia wsi nie możemy mierzyć jednakowemi kryterjami. Widzimy, że dwa kraje o podobnie wysokiej produkcji rolnej. i hodowlanej i dużem nasyceniu kapitału, o jednakowym poziomie kultury rolniczej: Danja i Holandja mają tak różne cyfry ludności czynnej zawodowo w rolnictwie, przyczem Holandja nie odczuwa wcale przeludnienia rolniczego. Różnica pochodzi poprostu z różnych metod pracy, w Danji i w Holandji. W Danji jeden pracownik, przy pomocy urządzeń mechanicznych, obsługuje ponad 200 be-

koniaków, czy 50 krów mlecznych; w Holandji pracuje nad wyhodowaniem rekordzistki mleczności, buhaja-preferenta, cudownych i cennych odmian tulipanów, hyacentów, mieczyków i storczyków, wielkich czarnych i złotych winogron szklarnianych, dodatkowo hodując stado kur, parę świń czy dwie krowy na paszach importowanych po dumpingowych (najniższych) cenach. Znów dwa kraje o tak różnej wysokości produkcji jak Rosja i Danja, a jednak mają jednakowe zgęszczenie ludności rolniczej. Sądzę, że dla Wileńszczyzny, gdzie zaludnienienie jest słabsze od przeciętnego w Polsce, gdzie w minimum są napewno kapitał, kultura, organizacja, gdzie przetwórstwo surowców rolniczych, włókienniczych i niektórych działów przemysłu drzewnego sposobem chałupniczym jest daleko posunięte, całej ilości dzisiejszej ludności rolniczej można dać zatrudnienie na wsi. Dla całej znów Polski, wobec minimalnych możliwości zaradzenia złu przez reformę rolną, wobec trudności szybkiego nasycenia gospodarstw rolnych kapitałem, podniesienia kultury — raczej ekonomiści mają rację. Przeludnienie wsi jest niewątpliwie w całości zjawiskiem groźnem, bo wywołuje cały szereg skutków dalszych, skutków, wciąż pogorszających nasz ustrój rolny.

Nadmierny podział gospodarstw.

Rozpatrzmy z kolei sprawę nadmiernego podziału gospodarstw. Poniżej zestawiamy dane dla gospodarstw poniżej 5 ha:

	Polska		Niemcy	Holandja	Czechosł.
dane z roku	1921	1935	1925	1930	1927
odsetek ogółu gospodarstw	71,6	77,5	77	66,8	72,7
odsetek ogólnej powierzchni użytków rolnych	24,9	35—38 (dane szacunkowe)	17,6	14,1	23,4

Widzimy, że

w Polsce, Niemczech, Holandji i Czechosłowacji odsetek gospodarstw karłowatych jest prawie jednakowy, natomiast odsetek przestrzeni użytków rolnych, podzielonych na gospodarstwa karłowate jest w Polsce dwa razy większy niż w Niemczech i Holandji, a o 1/3 większy niż w Czechosłowacji.

Rozpatrzmy z kolei gospadarstwa od 5 do 100 ha:

	Polska	Niemcy	Holandja	Czechosł.
dane z roku	1921	1925	1930	1927
odsetek ogółu gosp. . .	27,9	22,6	35,1	27,
odsetek ogółu powierzchni użytków rolnych . .	47,9	62	83,8	63,1

Obserwujemy w Polsce zjawisko zwiększenia się powierzchni użytków rolnych należących do gospodarstw karłowatych. — Jednocześnie całe zmniejszenie się powierzchni użytków rolnych większej własności, która obejmowała w 1921 roku 27,2 proc. ogółu powierzchni użytków rolnych, a dziś ma tylko 16,2 proc. — zostało rozdzielone między gospodarstwa pełnorolne, zużywając na ten cel w ciągu 10-lecia $^3/_4$ ówczesnego zapasu ziemi według Ustawy 1925 r., a prawie połowę ówczesnej ogólnej powierzchni użytków rolnych większej własności. Jednak tylko część tej ziemi została do dziś zachowana przez gospodarstwa pełnorolne — większość została oddana grupie gospodarstw karłowatych w drodze działów rodzinnych.

Wobec wyczerpania prawie całkowitego zapasu ziemi na parcelację

proces rozdrabniania gospodarstw pełnorolnych postępuje w coraz szybszem tempie.

Zahamowanie emigracji, odpływu do miast, zwolnienie tempa parcelacji zatrzymują cały przyrost ludności na wsi, powodują pogarszanie się struktury rolnej i szybki proces ubożenia wsi. Widzimy też, że w Polsce użytkujemy w formie gospodarstw samowystarczalnych o połowę mniej ziemi niż w Holandji, a o $^1/_3$ mniej niż w Niemczech i Czechosłowacji.

Obejmowanie przez gospodarstwa karłowate coraz to większych przestrzeni użytków rolnych i to przez gospodarstwa, posiadające grunta w szachownicy, dotknięte niedostatkiem kapitału, odczuwające stały brak inwentarza dochodowego i, w wielu, pociągowego, w innych znów nadmiar pociągowego z powszechnem zjawiskiem „zjadania gospodarstwa przez konia", z chronicznym głodem od żniw do przednówka, z kierownikiem stojącym na bardzo niskim poziomie kultury, powoduje znędznienie coraz to większego odcinka naszej gospodarki, już nie tylko rolniczej, ale i całej gospodarki narodowej.

Szachownica pól.

Szybki przyrost ludności rolniczej i rozdrabnianie gospodarstw włościańskich prowadzi do powstania, względnie potwornienia szachownicy pól. Zjawisko szachownicy, jako jednej z wad naszego ustroju rolnego, jest powszechnie rozumiane i doceniane. — Państwowa polityka agrarna zwalcza

szachownicę przez prowadzenie scalenia. Państwowa akcja scaleniowa osiąga piękne wyniki. W ciągu 1919—1935 roku scaleniu podlegało około 4 miljony ha, po scaleniu następuje często zamiana użytków rolnych w kierunku intensyfikacji, n. p. zamiana podzielonych wspólnych pastwisk na ziemie uprawne oraz branie pod uprawę nieżytków. Znam jednak, wiele wypadków powstawania t. zw. „wtórnej szachownicy“ we wsiach scalonych, a nieraz nawet w toku prowadzenia scalenia powstaje już nowa szachownica, gdy żenią się dzieci gospodarzy, którzy mają otrzymać kolonje w różnych końcach wsi i otrzymują w posagu po kilka „stojków gruntu” z rodzicielskich gospodarstw. W ten sposób wysiłek, włożony w akcję scaleniową, zostaje zmarnowany wskutek przeludnienia i działów rodzinnych.

Pozbawienie gospodarstw kapitału obrotowego.

O dobrobycie narodu, a potędze Państwa decyduje nie suma majątku narodowego, ale suma dochodu narodowego, który corocznie jest wygospodarowywany. Wielkie bogactwa kopalniane, dla tych czy innych powodów, nieeksploatowane, nie dają nic narodowi i Państwu. Największy nawet szmat cudownego czarnoziemu proszowskiego nie dałby nic jego posiadaczowi, gdyby ten posiadacz nie miał go czem uprawić i zasiać, czy choćby paru sztuk inwentarza, aby wygospodarować rentę przez wypas, czy wreszcie broni i ładunków, albo choćby łuku i strzał, by żyć z łowiectwa. Doskonale role kapitału obrotowego w każdym przedsiębiorstwie zobrazował ś. p. profesor Pomorski na jednem z zebrań Związku rolników z wyższem wykształceniem na przykładzie przedsiębiorcy przewozowego, który mając wóz i parę koni z uprzężą, a nie mając postronków do chomąt, musiałby sprzedać jednego konia i kupić te postronki, gdyby nie dysponował kredytem. Dostateczna ilość kapitału obrotowego w większości przedsiębiorstw stanowi o ich powodzeniu gospodarczem. Szczególnie jest to ważne w rolnictwie, dla którego kredyt krótkoterminowy, wekslowy, zaciągany na kapitał obrotowy, jest bardzo uciążliwy i prawie zawsze w skutkach zabójczy. Tymczasem oprócz rozdrobnienia gospodarstw i szachownicy pól do wad naszego ustroju rolnego, dołączyć można brak kapitału. Pozbawienie gospodarstw rolnych kapitału obiegowego, a nieraz i produkcyjnego w czasie działów rodzinnych, jest zjawiskiem powszechnem. Znam wiele wypadków, gdy dla spłaty rodzeństwa, pozostający na ziemi wyprzedawali nietylko pierzyny, poduszki, wełniaki, ale sprze-

dawali część budynków gospodarczych, inwentarze pociągowe, prawie cały inwentarz dochodowy.

Nadmierne zadłużenie gospodarstw.

W ślad za pozbawianiem gospodarstw kapitału obiegowego idzie zadłużanie gospodarstw. Szczególnie uciążliwe jest ono w gospodarstwach większej własności, które dążyły dla racjonalnego wyzyskania kapitałów ulokowanych w budowlach do unikania działów w naturze i finansowania ich za pomocą kredytu. W gospodarstwach włościańskich, zjawisko to ma miejce w okolicach miast, na ziemiach bogatszych i w okręgach o stałym popycie na ziemię, gdzie kredyt dla rolników był dostępniejszy. Ciężar obsługi długów zawsze był trudny do dźwigania dla rolnictwa a stał się nieznośny w okresie przesilenia gospodarczego. — Gospodarstwo rolne, w którem cykl obrotów trwa przeważnie rok przy produkcji płodów rolnych, trzody chlewnej, a kilka i kilkanaście lat przy hodowli, które zależne jest w tak wielkiej mierze od warunków klimatycznych — nie znosi obciążenia kredytem w stopniu wyższym niż 50 proc. ostrożnego szacunku.

Niski poziom kultury rolnictwa i rolników.

Omówione dotychczas wady naszego ustroju rolnego powodują niski stan kultury materjalnej gospodarstw, walące się budowle, wyjałowione pola, zabiedzone inwentarze, brak narzędzi i maszyn, oraz niski stan kultury ludności wiejskiej, zupełny brak lub niski poziom kulturalnych urządzeń społecznych: szkolnictwa, komunikacji, organizacji. Stąd pochodzą małe wpływy podatkowe na rzecz Skarbu i samorządu, minimalna chłonność rynku wiejskiego na artykuły przemysłu i rzemiosła, obywanie się bez lekarza, adwokata, nauczyciela, zupełny brak czytelnictwa, obywanie się bez książek i czasopism. Ukoronowaniem omówionych wad ustrojowych jest

brak rentowności rolnictwa.

Niekoniecznie musi panować na świecie, czy w Polsce przesilenie gospodarcze; niekoniecznie wszystkie omówione poprzednio wady ustroju rolnego, muszą zbiegać się w jednem gospodarstwie, aby ono nie było rentowne. Wystarczy rozdrobnienie i niski poziom kultury gospodarza i gospodarstwa, albo szachownica i brak kapitału, albo nawet samo tylko nadmierne zadłużenie, aby gospodarstwo przestało być rentownem, nawet w okresie dobrej konjunktury. — Natomiast zdrowe zupełnie gospodarstwa, niezależnie od rozmiaru i rozmieszczenia na terenie Rzeczypospolitej, nawet w okresie kryzysu, zdają świetnie egzamin odporności na wszelkie

przeciwności losu. Zanik rentowności gospodarstw rolnych utrudnia działy rodzinne, prowadzi do przeludnienia i nędzy wsi, wywołuje rozdrobnienienie gospodarstw i szachownicę pól, wydrenowanie rolnictwa z kapitału, oddanie go w niewolę lichwiarskiego z reguły zadłużenia, powoduje niski poziom kultury rolnika i rolnictwa.

Cóż jest motorem, który to błędne koło wad naszego ustroju rolnego wprawia w ciągły ruch? Motorem tym jest

wadliwe prawo spadkowe w rolnictwie

i złe zwyczaje i obyczaje spadkowe.

Spójrzmy wstecz, na historję przechodzenia ziemi z ojców na synów u nas, i rozejrzmy się się wkoło, jak ta sprawa wygląda u różnych ludów Europy.

Przedewszystkiem u nas. W Rzeczypospolitej przedrozbiorowej olbrzymia większość ziemi należała do szlachty.

Wielkopolska i Małopolska

na przestrzeni paru wieków nawiedzone były tylko „potopem szwedzkim". To też w okresie pokoju i dobrobytu przyrost ludności był dość silny. Szlachta rozporządzała dostateczną ilością rąk roboczych. To też szlachta na tych ziemiach zachowała długo dobre obyczaje spadkowe, nie dzieląc gospodarstw, osadzając na nich jednego z synów, „wianując" córki, a skierowując pozostałych synów do stanu duchownego, urzędów państwowych i dworskich na dworze królewskim i dworach magnackich. Najbardziej przedsiębiorczy z młodszych synów wstępowali do służby wojskowej i zakładali nowe gospodarstwa, coraz dalej na wschód, sięgając w okresie największej ekspansji na Zadnieprze. Szlachta

na Mazowszu, szczególnie wschodniem i Podlasiu

w okolicach uboższych, po długim okresie najazdów Prusów, Jaćwierzy, Litwinów, w słabo zaludnionych okolicach, bardziej odległych od ośrodków władzy państwowej w Poznaniu i Krakowie, ośrodków władzy duchownej w Gnieźnie i Krakowie, od wielkich szlaków handlowych, wcześnie wprowadziła zwyczaj dzielenia ojcowizny między dzieci, i osobistej pracy na roli. To też na Podlasiu gdzie proces dzielenia ziemi między szlachtą najwcześniej się rozpoczął, rozdrobnienie gospodarstw i szachownica pól przybrała potworne rozmiary.

Gospodarstwa pańszczyźniane — i później „czynszowe"—

tworzone były przez szlachtę na racjonalnych zasadach gospodarczych. Były t. zw. gospodarstwa „czterowolne" i „paro-

wolne" „czterokonne" i „parokonne", pozwalające na racjonalne wyzyskanie sprzężaju. Gospodarstwa te były przekazywane wedle woli pana, obyczajowo jednak przeważnie jednemu z synów pańszczyźnianego gospodarza. Pozostali synowie byli brani na służbę do dworu, ćwiczeni w rzemiośle, wydzielano im nowe gospodarstwa pańszczyźniane i czynszowe, zaopatrując je w niezbędne budowle i inwentarze. Szli oni z synami swych panów na „dzikie pola", a bardziej przedsiębiorczy, lub tacy, którzy coś zawinili, uciekali w „kozaki".

Po rozbiorach nastąpiło dalsze zróżnicowanie praw i obyczajów spadkowych.

W Galicji

już po pierwszym rozbiorze, patentem cesarskim z 1785 roku ziemia została podzielona na „dominjalną", będącą w bezpośrednim władaniu dworu, i „rustykalną", tworzącą gospodarstwa chłopskie. Ziemie rustykalne (wsioskie) podzielono na „wkupne" i „niewykupne". Ten sam patent zabraniał dworowi zmniejszania ziemi rustykalnej i pozwalał chłopom na dysponowanie ziemią wkupną, zabraniając tylko jej dzielenia i obciążania długiem ponad dwie trzecie wartości. Zakazy te jednak, nie znajdując odpowiednich warunków gospodarczych, pozostały martwą literą, i pomimo długiego okresu wojen na przełomie 18 i 19 wieku i kilku klęsk cholery i głodu, do 1848 roku powstało przeszło 200.000 nowych gospodarstw na niewielkich przestrzeniach rustykalnych gruntów „wkupnych", tworząc podłoże, na którem ajenci cesarscy tak łatwo mogli wywołać rzeź Szeli.

W zaborze rosyjskim,

w miarę przyrostu ludności i rozwoju gospodarstw folwarcznych, szlachta coraz rzadziej wydzielała nowe gospodarstwa pańszczyźniane, pozwalała na dzielenie istniejących poniżej racjonalnych gospodarczo norm. W Kongresówce kodeks Napoleona w zastosowaniu do spadkobrania zaczął obowiązywać gospodarstwa chłopskie dopiero od 1864 roku, od uwłaszczenia. Ponieważ okres pracy na roli jednego pokolenia trwa około 30 lat, przeto dopiero pod koniec 19 wieku wszystkie gospodarstwa chłopskie przeszły przez jedno spadkobranie na podstawie tego kodeksu. — Zaznaczyć należy, że przez długi czas włościaństwo zachowało dobre dawne obyczaje spadkowe, nie dzieląc gospodarstw, a wykorzystując możność emigracji do miast, zasilając kadry robot-

nicze rozwijającego się przemysłu, emigrując za Ocean. Powszechne stosowanie równego prawa spadkowego kodeksu Napoleona miało miejsce w gospodarstwach włościańskich dopiero po rozpowszechnieniu się instytucyj pokątnych doradców w miastach i miasteczkach polskich i po zwyżce cen ziemi w końcu 19 wieku.

Włościanie wykorzystali skrzętnie kryzysy gospodarstw folwarcznych po powstaniu 63 roku, po uwłaszczeniu, po wprowadzeniu taryf różniczkowych na zboże rosyjskie i wykupili z uciułanych oszczędności, z zarobków w przemyśle i na emigracji, wielkie przestrzenie ziem folwarcznych. Pomimo to proces rozdrabniania gospodarstw w drodze działów rodzinnych przybrał tak znaczne rozmiary, że władze zaborcze wydały przepisy, zabraniające dzielenia gospodarstw poniżej minimum 6 morgów. Zakaz ten grał rolę wtedy i tam, kiedy i gdzie warunki gospodarcze na to pozwalały — nie grał, gdy warunków tych nie było i powodował gospodarowanie na t. zw. „prawach" w niepodzielnych teoretycznie gospodarstwach.

Na „ziemiach zabranych" za Bugiem

obowiązywało w rolnictwie prawo spadkowe rosyjskie, które przeznaczało dla każdej córki jedną czternastą część spadku. Słabsze zaludnienie, bardziej ograniczona wymiana z miastem, możność zarobku przy eksploatacji znacznych przestrzeni leśnych, spowodowały na tym terenie istnienie lepszych obyczajów spadkowych. Kodeks spadkowy rosyjski w znacznej mierze przyczynił się do utrzymania polskiego stanu posiadania ziemiaństwa kresowego. Różnica prawa i obyczajów spadkowych wśród włościan i drobnej szlachty na ziemiach zaboru rosyjskiego na prawej i lewej stronie Bugu, specjalnie wyraziście występuje dziś jeszcze na Podlasiu.

W zaborze niemieckim

została zachowana najzdrowsza struktura rolna. Z chwilą, kiedy Niemcy oparli rozwój swojej potęgi państwowej i zdrowia narodu na rozwoju rolnictwa, cały szereg celowych zarządzeń zapewnił rolnictwu rentowność. Względnie wysoka w stosunku do cen ziemi rentowność ułatwiła kapitalizację na wsi i oparte na niej: rozwój kultury rolnej i rozwój przemysłu w miastach. Zjawiska te ułatwiły zorganizowanie taniego, płynnego, amortyzacyjnego kredytu rolniczego, ułatwiły finansowanie

działów rodzinnych, odpływ przyrostu ludności wiejskiej do miast. Pewną rolę odegrała też w poznańskiem możność emigracji do Westfalji i za Ocean. Racjonalna polityka gospodarcza w stosunku do rolnictwa pozwoliła zachować w Wielkopolsce zdrowy ustrój rolny i stworzyła polski stan trzeci, to jest mieszczaństwo.

Zorjentowawszy się w przepisach, obyczajach i warunkach gospodarczych działów rodzinnych w rolnictwie na ziemiach polskich zobaczmy, jak ta sprawa wygląda u innych. Wspomniałem już o przepisach prawa rosyjskiego z czasów carskich, które w dążeniu do utrzymania zdrowej struktury rolnej, pomimo słabego zaludnienia rolniczego olbrzymich przestrzeni Rosji, przeznaczało dla każdej córki jedną czternastą masy spadkowej.

W Anglji

gdzie cała prawie ziemia należała do landlordów, prawo spadkowe, przekazujące tytuł i cały majątek najstarszemu synowi, stworzyło podstawę imperjalnej potęgi Anglji. Wielkie dobra gospodarowane były w postaci wydzierżawionych ferm. Fermy te — to swego rodzaju gospodarstwa pańszczyźniane, tylko z zapłatą tenuty w gotówce, zamiast w wykonanej pracy. Fermy, odpowiednio zorganizowane, rzadko były dzielone. Kapitał, ulokowany na nich w budowlach, mógł być wyzyskiwany racjonalnie przez długie lata. To „młodsi synowie" landlordów, świetnie przygotowani przez wychowanie i wykształcenie i „młodsi synowie" fermerów — dzierżawców, tworzyli i zasilali angielski stan trzeci, byli pionierami przemysłu, opanowywali morza, zdobywali kolonje, budowali potęgę imperjalną Anglji.

W Szwajcarji

w 1912 r. „Bauernbund" pod kierunkiem profesora Laura, przeprowadził „włościańskie prawo spadkowe". W dążeniu do utrzymania niepodzielności gospodarstw, wprowadza ono skomplikowany system powiększania działu, zostającego na gospodarstwie spadkobiercy, o wartość jego pracy, wykonanej w tem gospodarstwie od lat najmłodszych, a pomniejszania działów pozostałych spadkobierców o koszty wykształcenia i utrzymania w gospodarstwie.

W Niemczech

stworzono świetne warunki dla rentowności rolnictwa, co pozwoliło na utrzymanie zdrowej struktury

rolnej. Bardzo rozpowszechnione majoraty i to nietylko wśród posiadaczy dóbr rycerskich, ale i wśród włościan, walnie przyczyniły się do tego że dziś tylko 17 proc. użytków rolnych w Rzeszy jest podzielonych na gospodarstwa karłowate. Dalszy podział gospodarstw Niemcy za rządów kanclerza Hitlera wstrzymali przez ustawę „o zagrodzie dziedzicznej" ministra Darrego.

W Rosji sowieckiej

proces rozdrabniania gospodarstw został odwrócony, przez organizowanie sowchozów i kolektywizację w rolnictwie.

Czyż my, zdając sobie sprawę, że zdrowy ustrój rolny jest podstawowym warunkiem rozwoju gospodarczego narodu i państwa, mamy się przypatrywać z założonemi rękoma, jak coraz to większy odsetek użytków rolnych zostaje podzielony na gospodarstwa karłowate, ktore są ciężarem dla gospodarki narodowej, zamiast brać udział w twórczym dorobku całości? Czy mamy pozwolić na rozdrabnianie pozostałych samowystarczalnych gospodarstw włościańskich, które wciąż podlegają działom rodzinnym? Nie?

Musimy stworzyć nasz własny system zdrowego ustroju rolnego,

odpowiadający naszym warunkom gospodarczym i naszej psychice. Nie możemy iść śladem Rosji sowieckiej i tworzyć sowchozy i kołchozy. W Rosji jest to eksperyment wprawdzie ryzykowny głównie ze względu na ułomność natury ludzkiej, ale możliwy. W Rosji jako całości niema przeludnienia rolniczego. Kilkanaście osób czynnych zawodowo w rolnictwie na 100 ha użytków rolnych znajdzie zajęcie i przy najbardziej nawet daleko posuniętej mechanizacji i racjonalizacji pracy. Znajdzie się tam miejsce na zatrudnienie w rolnictwie przez wiele jeszcze lat całego prawie przyrostu ludności rolniczej. U nas — po wprowadzeniu kolektywizacji i zatrudnieniu w rolnictwie dwa razy większej ludności, w stosunku do przestrzeni, niż to ma miejsce w Rosji, mielibyśmy jeszcze 8,8 miljona, wedle obliczeń Poniatowskiego, zbędnej ludności na wsi, do ulokowania w przemyśle, oprócz całego przyrostu ludności.

Nie możemy też iść śladem Niemców, bo stworzenie majoratu i zupełne wydziedziczenie pozostałych spadkobierców byłoby niezgodne z naszym poczuciem sprawiedliwości. Postawienie dziedzica w zbyt dogodnych warunkach gospodarowania, doprowadziłoby go do rozleniwienia, osłabiłoby

jego wysiłki gospodarcze, a więc zmniejszyło dochód narodowy, osłabiło kapitalizację i w skutkach uniemożliwiło rozwój przemysłu.

Postaram się naszkicować poniżej, jak sobie wyobrażam ustrój rolny, odpowiedni dla Polski i jak dojść do niego.

Aby móc rozpocząć pracę nad naprawą ustroju rolnego aby dać warunki, w których coraz to większą ilość gospodarstw będziemy uzdrawiać, będziemy wciągać do kręgu pracujących wydajnie i rentownie, musimy przedewszystkiem zahamować procesy ciągłego pogarszania się struktury rolnej. Pierwszym warunkiem wstrzymania błędnego a szalonego tańca wciąż pogłębiających się wad naszego ustroju rolnego jest

odpowiednie prawo spadkowe w rolnictwie.

Doceniał znaczenie tego czynnika, będąc na stanowisku Ministra Reform Rolnych, rektor Witold Staniewicz i zapoczątkował szereg prac przygotowawczych do zmiany prawa spadkowego. Wraz z odejściem profesora Staniewicza ze stanowiska Ministra, prace te zostały ciśnięte w kąt, albo conajmniej włożone pod sukno. Dopiero w ostatnich czasach znać pewne zrozumienie dla wagi zagadnienia spadkowego w rolnictwie. W roku bieżącym został uruchomiony na finansowanie spłat rodzinnych w gospadarstwach, powstałych z przebudowy ustroju rolnego 4 miljonowy kredyt 1-procentowy, amortyzowany w ciągu 25 lat. W czasie debaty budżetowej w Senacie, senatorowie hr. Biński, prof. L. Kozłowski podnieśli konieczność stworzenia majoratów chłopskich. Oby to były pierwsze jaskółki wzięcia się do poważnego i gruntownego przepracowania zagadnień spadkowych, któreby w rezultacie dały ustawę o prawie spadkowem w rolnictwie.

Prawo to winno być oparte na następujących zasadach:

1) niepodzielność gospodarstwa. Gospodarstwo takie obejmuje jeden ze spadkobierców na podstawie wyboru za życia przez spadkodawcę. Przepis ten wzmocni więź życia rodzinnego, zwiększy autorytet rodziców. Przyszły gospodarz będzie odpowiednio przyspasabiany do swojej przyszłej roli. Pozostałe dzieci będą, odpowiednio do możliwości i warunków, przygotowywane do innych zawodów. Dzielić gospodarstwo w naturze możnaby tylko w drodze wyjątku, za każdorazowem zezwoleniem władz ziemskich, gdy warunki gospodarcze na to zezwalają (pewność wyzyskania istniejących budowli przez zmniejszone gospodarstwo; nagromadzenie dostatecznej ilości płynnego kapitału na założenie nowej jednostki gospodarczej),

2) pomiędzy pozostałych spadkobierców dzieli się hipoteka w 50 proc. szacunku gospodarstwa, wolna od długów w chwili otwarcia spadku. Jeśli np. szacunek gospodarstwa wyniesie 10 tysięcy i gospodarstwo jest niezadłużone, to pomiędzy dwoje spadkobierców zostaje podzielone: jeden bierze całość gospodarstwa, drugi 5.000.— złotych. Gdyby było 5-ro spadkobierców, to jeden bierze całość gospodarstwa, pozostali po 1250 zł. Gdyby to samo gospodarstwo w chwili otwarcia spadku było obciążone 3000 zł. długu, to dla współspadkobierców, iluby ich było, pozostaje do podziału 2000 zł.,

3) finansowanie działów winno być dokonane przez płynny, tani, amortyzacyjny, długoterminowy kredyt ziemski. Okres umorzenia tego kredytu winien wynosić 25 do 30 lat, t. j. być równym okresowi pracy na roli jednego pokolenia. Spadkobiercy otrzymują swój dział w listach zastawnych. Spadkobraniu podlega co roku mniejwięcej jedna trzydziesta część ogółu gospodarstw. Część hipotek w chwili obecnej jest zajęta przez długi. Część spadkobierców zachowałaby listy zastawne, zadawalając się kuponem, to jest procentem. Wobec powyższego możliwość sfinansowania działów przez kredyt długoterminowy, jest nawet dziś zupełnie realna. Po latach 30 rynek byłby zupełnie nasycony kredytem długoterminowym. Co roku tyleby było wydawanych nowych pożyczek, wieleby było umorzonych starych. Powiększenie emisji szłoby w parze tylko ze wzrostem wartości i dochodowości gospodarstw, w parze z bujnym rozkwitem życia gospodarczego całego kraju.

Muszę jeszcze poruszyć sprawę gospodarstw karłowatych. Zajmują one tak znaczny odsetek naszych użytków rolnych i znajdują się w tak ciężkich warunkach gospodarczych, że stanowią w gospodarce naszej wartość raczej ujemną niż dodatnią. — Musimy je otoczyć specjalną opieką i użyć wszelkich środków, aby je wciągnąć do twórczej pracy gospodarczej. Mogłyby tu nastąpić pewne przesunięcia wewnątrz gospodarstw karłowatych. Naprzykład z 4 gospodarstw 2 hektarowych możnaby stworzyć jedno gospodarstwo 5 ha i 3 po 1 ha. Operacja taka mogłaby też być sfinansowana przy pomocy kredytu długoterminowego, a dopływ kapitału do gospodarstw 1 hektarowych powinniśmy wyzyskać dla rozwoju przemysłu i rzemiosła chałupniczego i intensywnej hodowli zwierząt gospodarczych na paszach dokupywanych. Około 500.000 do 600.000 gospodarstw karłowatych moglibyśmy upełnorolnić kosztem 1 do 1,5 milj. ha ziemi większej własności przez wprowadzenie ułatwień parcelacyjno-osadniczych. Specjalnie wielką rolę mo-

że odegrać w walce z przeludnieniem gospodarstw karłowatych rozwój przemysłu chałupniczego. Sądzę naprzykład, że w okolicach fabryk amunicyjnych, montowni samochodowych i innych fabryk możnaby rozwinąć przemysł obróbki metali na tokarniach rewolwerowych, rozstawionych po chałupach, a poruszanych prądem elektrycznym. Naturalnie oprócz stałej pracy na tanim prądzie z Gródka, Pruszkowa, Chorzowa czy Rożnowa, musiałaby być na wypadek wojny przygotowana elektrownia miejscowa, zawsze możliwa do uruchomienia. W razie przerwania dostawy prądu z odległej elektrowni, wystarczyłoby puścić w ruch motor i przełączyć jeden kontakt, aby przy pomocy sił i zapasów miejscowych uruchomić warsztaty. Sądzę, że taki rozrzucony w terenie warsztat pracy trudniej byłoby zaatakować i zniszczyć przez flotę powietrzną, niż kilkaset tokarni, stojących w jednej hali fabrycznej. Rozwój przemysłu chałupniczego szedłby w parze z rozwojem rentowności wszystkich gospodarstw rolnych, zwiększonych zarobków wsi i zwiększonej chłonności wiejskiego rynku.

Gospodarstwa karłowate upełnorolnione drogą przeniesienia ich do okręgów o niższej cenie ziemi (parcelacja osadnicza), gospodarstwa karłowate upełnorolnione przez dokupno ziemi od sąsiadów, którzy wyszli na osadników, gospodarstwa karłowate zmniejszone, ale przez dopływ kapitału zamienione na intensywne gospodarstwa ogrodnicze i fermy hodowlane, pracujące na dokupywanych paszach, wreszcie gospodarstwa karłowate zasilone dopływem kapitału z rozwoju przemysłu i rzemiosła chałupniczego, ze zwiększonych robót publicznych będą uzdrowione i będą mogły wydajnie pracować.

Programem gospodarczym Polski musi być: Rozwój przemysłu, przedewszystkiem przerabiającego surowce krajowe i pracującego dla rynku wewnętrznego, oparty na rentowności rolnictwa, pochodzącej stąd kapitalizacji i zwiększonej chłonności rynku wewnętrznego.

Rentowność rolnictwa możemy osiągnąć tylko przez uzdrowienie naszego ustroju rolnego.

Uzdrowienie ustroju rolnego — to wielkie zadanie narodu, zadanie kluczowe dla osiągnięcia rozwoju gospodarczego i stworzenia warunków stałego postępu. Naturalnie, przystępując do tak wielkiej wagi zagadnienia, nie należy lekceważyć aktualnych bolączek gospodarczych i w pracy wyjściowej musimy rozwiązać dysproporcje kryzysowe.

Przystępując do pracy nad trwałą budową zdrowego ustroju rolnego, co przyczyni się do poprawy losu wszystkich dotychczas pokrzywdzonych, musimy

radykalnie rozwiązać dysproporcję dzisiejszego zadłużenia.

Rozkładanie długów na przeszło 50 lat, z dopisywaniem wszelkich narosłych odsetek i kosztów, jest utrwaleniem jednej z wad naszego ustroju rolnego — nadmiernego zadłużenia na dwa pokolenia.

„Wierzyciel musi stracić“, pisał przed kilku laty płk. Matuszewski. Miał rację formalną, lecz nie miał jej merytorycznie. — „Wierzyciel tylko musi zrzec się części niesłusznego zbogacenia, osiągniętego wskutek zwyżki siły kupnej pieniądza.“

Przystępując do naprawy ustroju rolnego,

musimy zdecydować się na generalną obniżkę zadłużenia rolniczego powstałego w latach 1925 do 1935 o 50 proc.

Takie rozwiązanie pozwoliłoby na oddłużenie jednej części gospodarstw rolnych, a na likwidację pozostałych bez licytacji. Redukcja ciężarów nastąpić musi! Kwestją jest tylko, czy nastąpi w drodze spadku waluty, czy w drodze spadku wielu sum z hipotek przy licytacjach, czy w drodze zarządzeń świadomej swych celów polityki gospodarczej. Trwałość waluty jest dotychczas podstawą naszej polityki gospodarczej i powinna być podstawą każdej, na dłuższą metę obliczonej, racjonalnej polityki. Redukcja zadłużenia przez masowe licytacje przynosi stratę narodowemu gospodarstwu. Traci dłużnik, tracą wierzyciele, gospodarstwo przechodzi przed licytacją, okres zupełnej dewastacji, a w toku licytacji dostaje się często w ręce z punktu widzenia interesów narodowych i państwowych niepożądane. — to też

najsłuszniejszym sposobem redukcji długów jest ich redukcja ustawowa.

Wiele gospodarstw jest dziś tak wycieńczonych z kapitałów obiegowych, tak, powiedzmy sobie prawdę w oczy, zdewastowanych, że nawet w słusznych granicach przeprowadzone oddłużenie nie może im pomóc. Gospodarstwa te muszą likwidować się zupełnie, lub zyskać dopływ kapitału drogą częściowej parcelacji. Parcelacja w tych granicach, dając możność exspansji najbardziej dzielnym gospodarczo jednostkom z pośród włościan i pozwalając na dopływ kapitału, na zgromadzenie większej ilości środków produkcji i kapitałów obiegowych na mniejszej przestrzeni ośrodków dotychczasowych gospodarstw jest zjawiskiem zdro-

wem gospodarczo i w sytuacji dzisiejszej koniecznem. Poco głosić hasła radykalnej reformy rolnej, kiedy podaż ziemi jest większa niż zapas ziemi, który na podstawie tej reformy rolnej na parcelację może być przeznaczony? To też należy tylko zerwać hamulce, które wstrzymują tę zdrową parcelację.

Aby to uczynić, trzeba przeprowadzić redukcję zadłużenia, bo ono tylko hamuje parcelację; obniżyć opłaty stemplowe od obrotów ziemią między gospodarstwami włościańskiemi; wprowadzić daleko idące zniżki kolejowe dla osadników, aby ułatwić ruch ludności z województw przeludnionych w okolice o większej podaży ziemi; zwolnić nowopowstałe osady na trzy lata od wszelkich podatków samorządowych i skarbowych. Uporządkowanie obciążenia podatkowego w rolnictwie wogóle — stworzyłoby też większy popyt na ziemię.

Ułatwiając parcelację, jednocześnie powinniśmy przywrócić i ściśle przestrzegać przepis z ustawy z 1925 r., zniesiony przez „lex Ludkiewicz" w 1932 r., że ziemię nabywać może tylko rolnik z zawodu, pochodzenia, lub wykształcenia.

Spotykamy coraz częstsze zjawisko, że ziemię nabywają dyrektorzy koncernów, banków, ajencji telegraficznych, kupcy, handlarze i lichwiarze, ci którzy wygrali na dolarówce, loterji, a nawet zakrystjanie z kościołów warszawskich, dozorcy domów itp. Przechodzenie ziemi w ręce niefachowe powoduje każdorazowo wielkie nakłady kapitałowe, nakłady przeważnie nieprzemyślane, niecelowe i nierentowne. Na takie marnotrawstwo kapitału nie możemy sobie pozwalać.

W dziedzinie aktualnej polityki w stosunku do rolnictwa, za najważniejsze uważam więc: sprawiedliwe oddłużenie i ułatwienia parcelacyjne. Przeprowadzenie tych dwóch postulatów pozwoli na budowanie wielkiego dzieła zdrowego ustroju rolnego.

Trwały i zdrowy ustrój rolny możemy osiągnąć tylko w warunkach harmonijnego współdziałania:

a) rolniczego prawa spadkowego

b) społecznego, taniego, płynnego kredytu ziemskiego na finansowanie działów rodzinnych w rolnictwie

c) skutecznie dbającej o rentowność rolnictwa — polityki gospodarczej.

Jeśli osiągniemy harmonijne współdziałanie tych trzech czynników, to utrwalimy zdrowy ustrój rolny, ustrój zdrowych, dużo produkujących, dużo spożywających i dużo pła-

cących na cele publicznie gospodarstw rolnych. Kultura rolnictwa i rolników stale wzrastać będzie. Wychodzący z niemi „młodzi synowie" zachowując spadkowe listy zastawne — stworzą typ polskiego rentjera. Bardziej przedsiębiorczy stworzą polski stan trzeci, zdobędą dla Narodu nasze miasteczka i miasta. Oni będą budować potęgę Polski na morzu, rozniosą sławę Narodu Polskiego po całej kuli ziemskiej i sprzęgną ją nićmi wymiany handlowej z macierzą. Ci „młodzi synowie" zbudują imperjum polskie, imperjum polskiego ducha i polskiej kultury, co w historji musi być dążeniem każdego Narodu.

0.50

Wydawnictwa Polskiego Zaw. Związku Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem — Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30.

1. **Pamiętniki Ogólno-Polskich Zjazdów Fachowo-Rolniczych**

   a) Pamiętnik V. Zjazdu w r. 1935.
   Cena zł. 2, dla członków zł. 1.

   b) Pamiętnik IV. Zjazdu w r. 1934.
   Cena zł. 2, dla członków zł. 1.

   c) Pamiętnik III. Zjazdu w r. 1933 — część I.
   Cena zł. 2, dla członków zł. 1.

   d) Pamiętnik III. Zjazdu w r. 1933 — część II.
   Cena zł. 1.50, dla członków zł. 0.75.

   e) Pamiętnik II. Zjazdu w r. 1932.
   Cena zł. 2, dla członków zł. 1.

   f) Pamiętnik I. Zjazdu w r. 1931.
   Cena zł. 2, dla członków zł. 1.

   g) Pamiętnik VI. Zjazdu w r. 1936.
   Cena zł. 4, dla członków zł. 2.

2. **Polskie Towarzystwo Rolnicze i Samorząd Rolniczy**
   Cena zł. 2, dla członków zł. 1.

3. **Myśli programowe o olskiej spółdzielczości rolniczej**
   Z. Ihnatowicz
   Cena zł. 1, dla członków zł. 0.50

4. **Nowe ustawodawstwo odłużeniowe w rolnictwie**
   A. hr. Jundziłł.
   Cena zł. 0.60, dla członków zł. 0.30.

5. **Projekt sfinansowania meljoracji Polesia**
   Z. Czerwijowski
   Cena zł. 1.50, dla członków 0.75.

6. a) Regulamin Ramowy Koła Porad Sąsiedzkich.
   Cena zł. 0.30.

   b) Regulamin Ramowy Koła Doświadczalnego przy Kole Porad Sąsiedzkich. Cena zł. 0.30

   c) Instrukcja techniczna dla zakładania pól doświadczalnych. Cena zł. 0.30.

   d) Kwestjonarjusz Lustracyjny. Cena zł. 1.20.

7. Uwagi o roli rolnictwa w rozwoju gospodarczym Czechosłowacji i Polski *Ppłk. dypl. J. Dżugay*

8. Import a interesy rolnictwa. *Inż. B. Rykowski*

Pozatem wyszły drukiem następujące referaty wygłoszone na zebraniach Związku:

9. Nasza polityka gospodarcza a własne surowce rolnicze.
   Z. Ihnatowicz.
   Cena zł. 0.30.

10. O przyszłość polskiego handlu rolniczego.
    Z. Ihnatowicz.
    Cena zł. 0.60.

11. Rolnictwo w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym (Rosja Sowiecka). *T. Świda i Z. Czerwijowski.* Cena zł. 2.

Zakł. Graf. „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.